

MAREK AURELIUSZ (121–180)

Życiowe drogowskazy cesarza filozofa

Cesarz Marek Aureliusz to jeden z najwybitniejszych myślicieli starożytności. Mówią o nim, że był waleczny jak Cezar, dalekowzroczny jak August, ale jako filozof porównywany jest do Seneki.

JACEK PAŁKIEWICZ

Pół wieku temu sfotografowałem się na tle kolosalnego posągu z połączanego brązu rzymskiego cesarza Marka Aureliusza. Wykonany ponad 18 stuleci temu, imponujący, najsłynniejszy pomnik konny na świecie, zrodził się z wyrazu wdzięczności senatu rzymskiego dla wodza, który powstrzymał plemiona Germanów nacierające na Rzym od północy oraz Partów zagrażających od południa. Pamiętam, jak dziś, że nie mogłem ukryć podziwu dla szlachetnej harmonii władczej i dostojnej postawy imperatora z okazałym rumakiem w ruchu, a także dla Michała Anioła, który na szczycie rzymskiego wzgórza Kapitolu zaprojektował plac, na którym statua Aureliusza miała być centralnym punktem.

Owego dnia kupiłem na straganie z suwenirami książkę „Rozmyślenia” autorstwa Marka Aureliusza. Uznawana za jedno z arcydzieł literackich i filozoficznych wszech czasów, odzwierciedla wywodzący się ze starożytnej Grecji nurt filozofii stoickiej. Przez stulecia inspirowała i wychowywała rzymskich hierarchów, renesansowych arystokratów, oświeceniowych mężów stanu czy też wybitne postacie XX wieku.



Słynny pomnik Marka Aureliusza na Piazza del Campidoglio w Rzymie

Cnota absolutna

Gwarancją osiągnięcia szczęścia, w myśl tej postawy etycznej, która robi na nas do dziś wrażenie mądrości nad mądrościami, jest – jak mówił grecko-rzymski filozof Epiktet – nabranie maksymalnego dystansu do swoich spraw i siebie samego, i patrzenie na wszystko z odległej perspektywy wszechświata. Bo jak tworzywem dla cieśli jest drzewo, a spiż dla rzeźbiarza, podobnie dla sztuki życia tworzywem jest własne jestestwo każdego człowieka. Potrzebne jest przy tym zachowanie równowagi duchowej i harmonii emocjonalnej oraz odzyskanie poczucia sprawczości. Człowiekiem winien rządzić „rozum, nie namiętność”. Nieuleganie emocjom, egzystencja w zgodzie z naturą, wyrzeczenie się dóbr przemijających, wyzwolenie od pożądań i namiętności – oto sztuka życia zgodna z wymaganiami stoicyzmu. Epiktet podsumował: „Jest tylko jedna droga do szczęścia – przestać się martwić rzeczami, na które nie masz wpływu”.

Dla stoików prawdziwą wartością człowieka, bastionem i celem jego istnienia jest cnota. Cnota absolutna, która nie dopuszcza wyjątków i nie toleruje ustępstw. Ktokolwiek ją posiada, może rzucić wyzwanie światu i zostać jego panem. Stoicyzm to nie tylko filozofia, ale także praktyczny sposób myślenia, który może pomóc w radzeniu sobie z niepewnością bytowania, kształtowaniu moralności dziś, kiedy świat wydaje się niezrozumiały i bardziej skomplikowany niż kiedykolwiek wcześniej.

„Rodzaj ludzki jest nienasycony w swojej chciwości”

– miał powiedzieć Arystoteles. Rytuał zakupów stał się religią pozwalającą osiągnąć osobistą satysfakcję. Nie rozumiem i z pewnością już nigdy nie pojmę tego szaleństwa zakupowego, choroby naszych czasów. Ktoś, jak ja, kto angażuje się w walkę o zdrowie naszej planety – naszego domu, nie może nie być zdeklarowanym wrogiem konsumpcjonizmu. Tradycyjne wartości uchodzą i dobru stają się wrogiem. Wyznacznikiem szczęścia jest stan konta bankowego i dobry samochód. Mamy obsesję na

„Przeżyj życie najpiękniej, a możliwość tę znajdziesz w duszy” – pisał cesarz filozof Marek Aureliusz w „Rozmyśleniach”

punkcie dóbr materialnych, cementującą bezsensowną kulturę spożycia. Zniwoleni przez agresywny marketing i wszechobecne reklamy, w duchu zmasowanego marnotrawstwa, weszliśmy w erę absurdalnie wybujałej konsumpcji dewastującej planetę. Nieustanny wzrost fabrykowania połączony z eksplozją demograficzną zubaża oczywiście zasoby Ziemi i jej zdolność produkcyjną. Przekłada się to

bezpośrednio na niszczenie środowiska i zachwianie symetrii ekologicznej, co w konsekwencji prowadzi do niekontrolowanych globalnych zmian klimatycznych. Jeśli chcemy uniknąć środowiskowej zagłady, musimy przyjąć nowe wartości społeczne, ekonomiczne i duchowe, w przeciwnym wypadku skazujemy się na samozniszczenie.

Piewca nurtu stoickiego

Poglądy te podziela mój wydawca Jacek Olesiejuk, który widzi we mnie piewcę nurtu stoickiego, kroczącego śladem Marka Aureliusza i jego sztuki życia oraz sposobu radzenia sobie w bardzo trudnych chwilach. Sięgam nieraz po jego „Rozmyślenia”, aby odświeżyć sobie fakt, że człowiek zmierzający ku doskonałości potrafi docenić wszystko to, co posiada, a jednocześnie nie przywiązuje się do rzeczy materialnych zbyt silnie, by nie doznać niepokoju, gdy ich zabraknie.

Stoicyzm wymaga samokontroli, uczy podążania prostą drogą, by stawiać czoła przeciwnościom losu, pokonywać swój gniew, zdobyć się na odwagę, zbudować nienaganny kręgosłup moralny i nabrać dystansu do świata, czerpiąc przy tym z racjonalnych źródeł prawdziwą radość życia. Taki osobnik będzie niczym głaz, o który rozbijają się fale, a on stoi niezłomnie. Te cenne perły mądrości zapadają w pamięć. To nie tylko głos człowieka o szerokich horyzontach, który radzi, jak najlepiej żyć i jak stworzyć idealne warunki do relacji z innymi. To wciąż

aktualne wskazówki stoicyzmu jako sztuki życia. W „Rozmyśleniach” Marek Aureliusz przypomina, że aby zachować wewnętrzną równowagę i spokój, musimy zdystansować umysł od wspomnień i oczekiwań wobec przyszłości. Nawet w świecie pogrążonym w wojnie nie możemy nigdy tracić z oczu spokoju serca i harmonii istnienia.

To wszystko ma nieocenioną wartość w czasach, kiedy drastycznie rośnie poczucie izolacji społecznej. Mamy mnóstwo znajomych na Facebooku, ale globalna sieć, zamiast łączyć, sprawia, że coraz więcej osób czuje się zagubionych, brakuje im na co dzień kontaktu fizycznego w swoim otoczeniu. Zanikają więzi międzyludzkie i solidarność, słabną relacje rodzinne, trudno jest dzisiaj liczyć na zyczajną ludzką życzliwość.

Aureliusz pisał, że człowiek idealny jest panem teraźniejszości, który w sposób rozumny i stosowny układa swoje zasady życiowe. W czasach, w których zainwestowaliśmy w postęp technologiczny nieporównywalnie więcej niż w rozwój duchowy, takie znakomite dzieła stają się szczególnie przydatne. Bezmiar zawartych w nim przesłań jest wart przemyślenia i zrozumienia. Uważam, że w uniwersalnych zapiskach rzymskiego władcy jest mnóstwo rzeczy do odkrycia i do ugrania w codziennych wyzwaniach. Każdy może je interpretować na swój sposób, biorąc z nich to, co jest dla niego najbardziej przekonujące i wartościowe, by znaleźć tam swój drogowskaz na ścieżce do samorozwoju. „Ważne – jak mówił cztery wieki przed Chrystusem Ze-



Epiktet (ur. ok. 50 r. w Hierapolis – zm. w 135 r.) – grecko-rzymski filozof, jeden z reprezentantów stoicyzmu

non z Kition, założyciel szkoły stoicyzmu – żeby nie przesadzać w żadną stronę, nie radować się ani nie smuć nadmiernie, nigdy się nie załamywać i zachowywać spokój niezależnie od okoliczności”.

„Przeżyj życie najpiękniej, a możliwość tę znajdziesz w duszy” – pisał cesarz. Zbiór zebranych konstatacji i puent z ostatnich 10 lat swojego żywota nazwał „Dla samego siebie”. Publikacja podzielo-

na jest na 12 ksiąg, każda z nich obejmuje od 16 do 75 zwięzłych refleksji odwołujących się, bez uporządkowania tematycznego, do różnych aspektów życia. Autor nie zamierzał ich publikować, ale po kilkunastu stuleciach, w 1558 r. dzieło – przetłumaczone z greckiego na łacinę pod tytułem „Rozmyślenia” – ujrzało światło dzienne w Zurychu, a w języku polskim w 1913 r. we Lwowie.



Popiersie Marka Aureliusza, jednego z najwybitniejszych władców Rzymu



Trzydziestometrowa kolumna Marka Aureliusza wzniesiona na Piazza Colonna w Rzymie

Wyjątkowy myśliciel

Uznany bohater starożytności, przywołujący obraz dominującego na Kapitolu posągu jednego z wielkich monarchów, którzy zbudowali największe i najtrwalsze imperium w historii, może być z siebie dumny. I nie tylko dlatego, że był kimś więcej niż tylko zdolnym władcą ogromnego państwa rozciągającego się od Wielkiej Brytanii po Persję, od Dunaju po Egipt. Mówią, że był waleczny jak Cezar, dalekowszycy jak August, a jako filozof porównywany do Seneki. I właśnie w tej ostatniej roli współcześnie jest najbardziej znany.

Marek Aureliusz urodził się w roku 121. Miał zaledwie trzy lata, gdy zmarł jego ojciec. Jako dziecko zyskał przychylność cesarza Hadriana, który zadbał o jego edukację. Zgodnie z wolą Hadriana został usynowiony razem z Lucjuszem Werusem przez swego wujka Antoninusa Piusa, późniejszego władcę cesarstwa rzymskiego. Otrzymał staranne i wszechstronne wykształcenie, pobierając nauki u najlepszych edukatorów. Miał jednego nauczyciela od łaciny i aż trzech od greckiego, bo w okresie odrodzenia literatury greckiej wzrosło znaczenie tego języka dla arystokracji rzymskiej. Z retoryką zaznajamiał go Frontone, najbardziej ceniony mówca tamtych czasów, a z Kapadocji przybył do Rzymu Apoloniusz, aby kształcić nastolatka w dziedzinie filozofii. To on rozbudził w młodzieńcu zainteresowanie myślą stoicką, zwłaszcza Epikteta, który traktował ją jako podstawę do osiągnięcia mądrości i dojrzałości.

W wieku 17 lat wykazywał się już wyjątkową inteligencją, stanowczością i odwagą. Z czasem doszło do małżeństwa z córką Piusa, Faustyną, co zapewniło mu sukcesję na tronie. Nikt zapewne nie przypuszczał, że pewnego dnia ten z natury spokojny i nieśmiały miłośnik poezji i literatury zostanie głową państwa. Wydał się postacią o cechach dość odległych od tego, co uważano za główne atuty dobrego cesarza. A małżeństwo z Faustyną? Nie dało mu większych radości, ponieważ dożonna towarzysząca okazała się kapryśną i niewierną, miała wielu kochanków spośród marynarzy, gladiatorów czy znakomitych osobistości. Mąż mimo to miał dla niej dużo cierpliwości, a nawet po wstąpieniu na tron cesarski wyniósł do wysokich godności kilku jej kochanków.

Po śmierci swojego przybranego ojca w marcu 161 r. Marek bez entuzjazmu przyjął monarszą nominację. W roli współcesarza wspierał go brat Lucjusz Werus, z którym podzielił się obowiązkami i władzą we wspólnej pasji na rzecz ulepszenia cesarstwa rzymskiego. Lucjusz, od najmłodszych lat głęboko zainteresowany taktyką wojskową i działaniami wojennymi, wykazał się dużymi zdolnościami przywódczymi i walecznością militarną, skutecznie dowodząc siłami rzymskimi w bitwach z Partami, oraz podbijając terytoria Armenii i Mezopotamii.

Aureliusz, uznawany za jednego z najwybitniejszych przywódców starożytności, uchodził za dojrzałego monarchę i z pewnością byłby z niego zadowolony Platon, który

uważał, że dobry rząd będzie tylko wtedy, gdy filozofowie staną się królami lub królowie filozofami.

Marek Aureliusz niestrudzenie działał na rzecz dobra swoich poddanych. Inicjował projekty publiczne, które miały na celu poprawę życia obywateli rzymskich, rewitalizację miast i budowę obiektów użyteczności publicznej. Wykazywał żywe zainteresowanie pomocą społeczną, wsparciem finansowym dla ubogich, uwalnianiem niewolników, ochroną sierot i nieletnich, a nawet wyborem radnych miejskich. Wydał liczne regulacje korzystne dla klasy służalczej, rozszerzając prawa ogłaszane już przez jego poprzedników, powtarzając np. koncepcję prawa azylu dla zbiegłych niewolników. Czuwał nad petycjami i kontrowersjami, z wielką starannością doglądał akty prawne. Jak utrzymywał jurysta Aemilius Papinian, symbol prawości i niezłomności zasad, Aureliusz „to był bardzo rozsądny i sumiennie sprawiedliwy władca”. Trudno się dziwić, że cieszył się powszechnie dobrą opinią.

Zasłynął ponadto z wielu ważnych poczynań administracyjnych. Założył urząd stanu cywilnego: każdy obywatel rzymski miał obowiązek zarejestrować swoje dzieci w ciągu 30 dni od ich urodzenia, zlikwidował lichwę, uregulował sprzedaż publiczną i zniszczył wszystkie zniesławiające broszury, które krążyły wśród wielu ludzi. Zakazał publicznych procesów przed zgromadzeniem bezsprzecznych dowodów. Nie przepadał za igrzyskami gladiatorów, krwawymi pokazami cyrkowymi, chociaż organizował je, ale

uczestniczył w nich tylko wtedy, gdy nie mógł tego uniknąć. Sformował pomocnicze jednostki wojskowe gladiatorów do wsparcia legionów północnych, lecz musiał je odwołać ze względu na niezadowolony lud, który domagał się igrzysk.

Cesarz filozof

Rzym znajdował się wówczas u szczytu potęgi i dobrobytu. Od momentu przejścia władzy Marek Aureliusz nie miał łatwego zadania. Stabilność państwa była zagrożona przez liczne najazdy barbarzyńców, a na samym terytorium cesarstwa musiał mierzyć się z klęskami żywiołowymi, spiskami politycznymi i kłopotami rodzinnymi. Kasjusz Dion, rzymski historyk, senator i konsul, tak opisał władcę: „Nie zasnął szczęścia, na jakie zasługiwał [...], lecz w czasie całego swojego panowania stał w obliczu mnogości nieszczęść. Oto powód, dla którego podziwiam go bardziej niż kogokolwiek innego, albowiem wśród tych trosk nadzwyczajnych i niepospolitych dał się zapamiętać jako władca mądry, który potrafił przetrwać i ocalić imperium”.

Jego panowanie zostało naznaczone wszelkiego rodzaju konfliktami wojennymi, głodem, zarazkami, prześladowaniami, buntami i sytuacją wiecznej niestabilności. Niejednokrotnie zmuszony był do walki z wrogami zewnętrznymi, głównie z plemionami barbarzyńskimi, które tłoczyły się wzdłuż bezkresnych granic cesarstwa. Zwykle przekazywał dowództwo zdolnym generalom, chociaż osobiście

pokonał na wschodzie odrodzone państwo Partów, które zawsze sprawiało Rzymianom trudności. Podobnie jak wielu dzielnych wodzów w historii, uważał działania wojenne za plagę ludzkości, przynoszącą cierpienia ofiar, ale zdawał sobie sprawę, że użycie broni było konieczne, aby przywrócić porządek, bezpieczeństwo, sprawiedliwość. Kiedy germańskie i sarmackie wasalne dotąd plemiona Kwadów i Markomanów ponownie zaatakowały na terenach dzisiejszych Węgier, Moraw i Słowacji, wdarły się głęboko na terytorium państwa rzymskiego, hierarcha musiał ograniczyć swoją działalność ustawodawcy, prawnika oraz filozofa i stawić czoła długiej i ciężkiej kampanii. Okazało się, że równie świetnie władał mieczem, jak i piórem, prowadząc armię od zwycięstwa do zwycięstwa.

Cesarz filozof czuł się ofiarą własnych wątpliwości egzystencjalnych. Targały nim wewnętrzne rozterki, bo nie był w stanie urzeczywistnić wszystkich swoich ideałów ze względu na kontrast między figurą intelektualisty o szlachetnej duszy a rolą władcy imperium opartego na sile legionów, przemocy i surowości prawa. Nic dziwnego, że filozof Marek Aureliusz udzielał reprimendy cesarzowi Markowi Aureliuszowi, bo zdawał sobie sprawę, że nie do końca może egzystować według praw natury i być w zgodzie z samym sobą.

Ciekawy jest fakt, że człowiek będący wówczas najpóźniejszym na świecie zdawał sobie sprawę, że jego zwycięstwa odniesione w bitwach nie

będą w stanie zatrzymać biegu historii. Ostrzegając, że wrogi hordy wkrótce pokonają siły rzymskie. Na jego oczach rozgrywał się początek nieodwracalnego kryzysu, który zadecydował o końcu Cesarstwa Rzymskiego.

Śmierć Marka Aureliusza

W tzw. międzyczasie wybuchła wielka, trwająca kilkanaście lat zaraza, o którą do dzisiaj trwają spory, czy była to ospa, na co wiele wskazuje, czy może jednak dżuma. W samej stolicy dziennie umierało dwa tysiące osób, a łączna liczba ofiar przekroczyła pięć milionów. Rodzina imperatora została zdziesiątkowana, podobnie jak jego najlepsi przywódcy. Powracające wojska jeszcze bardziej rozniosły pandemię.

Trudy życia armijnego, wątpliwie i szerzące się zakażenia wirusem osłabiły nieodwracalnie Marka Aureliusza. Czując zbliżającą się śmierć, w Vindobonie, obecnym Wiedniu, pożegnał się z przyjaciółmi. Złożył życzenia Rzymowi oraz 18-letniemu synowi Kommodusowi, któremu pozostawił królestwo. Niestety, okazało się on wyjątkowo bezwzględny tyranem. Cesarz Marek Aureliusz zmarł 17 marca 180 r. po siedmiu dniach choroby, w 18. roku swego panowania i 61. roku życia.

Osiągnął pokój, tak jak o nim pisał w „Rozmyśleniach”, bez cienia udręki i desperacji: „Nie gardź śmiercią, pogódź się z nią w pokoju”. Porównywał ją do opadania dojrzałej oliwki, która błogosławi ziemię, która ją zrodziła i dziękuje drzewu, które to sprawiło. Po śmierci senat rzymski w uznaniu go do usług władcy wyniósł go do boskiej rangi.

Można pomyśleć, że kiedyś było łatwiej i spokojniej, ale to nieprawda. Już od zarania dziejów najwięksi myśliciele świata zastanawiali się, co może przynieść człowiekowi szczęście, co oznacza bycie dobrym, w jaki sposób można przezwyciężyć żalobę i wszelkie inne przeciwności, które mogą nam stanąć na drodze. Rozterki dotyczące najważniejszych egzystencjalnych kwestii nie znikają, tylko pojawiają się w coraz to nowszych formach. Okazuje się, że starożytni poszukiwali odpowiedzi na te same pytania, które dzisiaj nurtują nas. Intelktualna tradycja, mądrość na trudne czasy, w ciągu ponad dwóch tysięcy lat nic nie straciła ze swojej aktualności i szczególności dziś, w pierwszej połowie XXI w., wspomaga tych, którzy chcieliby znaleźć antidotum na ból, dylematy i wątpliwości ludzkiego życia. Ludzie wiecznemu zaganianiu i zagubieniu robią rzeczy, których nie chcą robić, kupują przedmioty, których nie potrzebują, za pieniądze, których nie mają, aby zaimponować innym, których nawet nie lubią.

Dziennikarka „Guardian Australia” Brigid Delaney zauważyła kiedyś, że ratunkiem na wszelkie życiowe porażki i katastrofy byłby kapitan, który świadomie steruje statkiem, ale wie, że nie ma wpływu na pogodę. Tak samo my w codziennej egzystencji możemy w pełni kontrolować tylko trzy rzeczy: swój charakter, swoje reakcje oraz to, jak traktujemy innych. Uświadomienie sobie, że na pozostałe sprawy nie mamy wpływu, paradoksalnie przynosi ulgę, poczucie sprawczości i wewnętrzny spokój. /@